



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca na Wschodzie

ROK III Nr 41 (80)

NIEDZIELA 17 PAŹDZIERNIKA 1943 R.

CENA 20 MŁS

W numerze:

St. Gierat:
Postawa młodego pokolenia
J. Wicz:
Niemcy w oczach Londynu
Stefan Farmański:
Problem ukraiński w Polsce
Michał Ciofka:
Żegnaj Tygrysie...
Jak Ameryka chce postrakować Niemcy po wojnie?
Witold Domański:
Obrona Judei!

JAN RUSSEWSKI

GWARANTKA SWOBÓD EUROPEJSKICH

Sumienna i wnikliwa praca Jana Szułdrzyńskiego „Dziejowa idea państwa polskiego” jest pierwszą książką, która ukazuje się w bibliotece „Orła Białego”. Wypełni ona lukę bardzo dotkliwą. Żołnierze współczesny — a polski w szczególności — nie bije się dla żółd, ani w nadziei zdobycia łupu. Minęły czasy wojsk zaciętych, przynajmniej jeśli chodzi o narody europejskie. Żołnierze współczesny chce wiedzieć i musi wiedzieć, dlaczego się bije i o co się bije, musi mieć więc celów wojny i przyszłego pokoiu dość wyraźnie zarysowane, by przewidywać i walczyć o wszystkie trudy i znoje, by ani przez chwilę nie słabo w nim przekonanie, że warto o cele te walczyć.

Książka Szułdrzyńskiego ustala na przełomowe chwile obecne program polski w jego najbardziej podstawowych zarysach. W czasach, gdy cele wojny ukrywane są nieraz bądź w mgłnej frazeologii pacyfistycznej, bądź też włączane są rzekomo realistyczne, a w gruncie rzeczy oportunistyczne koncepcje o dyktatoracie kilku uprzywilejowanych mocarstw na świecie i gdy niekiedy wysuwane są pomysły również i z naszej strony, by „biedną i skołataną” w mniemaniu niejednych „sprawę polską” doczepić do jednej, to do drugiej koncepcji, Szułdrzyński wyprowadza politykę polską z optoków małości na szerości toru samodzielnego myślenia i działania, przypomina wielkie oraz istotne dążenia naszego narodu, jego właściwą rolę w świecie jako podmiotu własnej polityki i własnej siły oraz jako jednego z podstawowych kierunków organizacji Europy wolnej i bezpiecznej. Tępiąc małość oraz beznadziejność wśród swoich autor chce zwałować oportunizm u obcych. Polakom mówi: „Chciecie, by Polska była silna — musicie wyjść poza ciasne pojęty nacjonalizm i szukać współpracy z innymi, żyjącymi w podobnych warunkach narodami”. Obecny zaś stawia dylemat: „Albo Polska będzie silna i wolna, albo Europa zostanie w tej lub innej niewoli, a jej swobody staną się ponurą fikcją”.

Rozprawa Szułdrzyńskiego jest dlatego pod wieloma względami rewizjonistyczna, choć nawiązuje tak ściśle i tak wyłącznie do naszej tradycji. Autor każe nam na wiele spraw i zagadnień spojrzeć innym niż dotychczas wzrokiem, z punktu widzenia nie ciasnych namiętności, ale racji stanu, z perspektywy historycznej, z myślą o odległej nawet przyszłości.

Jeżeli zapytać dziś Polaków jakiej chcą Polski, to poza paru degeneratami lub renegatami oraz ludźmi, którzy przy tej sposobności wyrecytują natychmiast kilka oklepanych przymiotników, wszyscy zgodnie odpowiadają, że pragną jej, by była ona silna. Lecz co to jest Polska silna? Odnice leżą źródła naszej mocy? Jakie warunki jej tworzenia? Dlaczego Polska w pewnej fazie swych dziejów należała do największych mocarstw, to znów ginęła w potopie i niewoli? Pytania te stawia Szułdrzyński sobie i czytelnikowi. W przeciwieństwie do historycznej szkoły krakowskiej, która badała, jakie były źródła upadku Polski, Szułdrzyński stara się odpowiedzieć, w jakich warunkach była ona potężna. Pragnie dać prawdziwą rację stanu. Zagadnienie siły przewija się przez wszystkie rozdziały jego książki, gdy mówi o Polsce Pia-

stów i o Litwie Gedyminą, gdy rozważa znaczenie Grunwaldu, gdy pisze o idei Jagiellońskiej i o Trzecim Maja, gdy podkreśla znaczenie idei niepodległościowej, ucieleśnionej w końcu w osobie Piłsudskiego, gdy mówi o odrodzonym państwie polskim i o roli, którą ono odegrało natychmiast w dziejach świata czynami z roku 1920 i 1939 i gdy wreszcie przechodzi do rozważań na przyszłość.

Zagadnienie siły, to w jego mniemaniu opanowanie własnej słabości,

ropejskich. Droga wyjścia z obecnych trudności prowadzi dla nas przez odnowioną, silną Polskę. Spełnienie wielkości Polski przywodzi Europie równowagę i stałość — tak było w historii. Hamowanie rozwoju wielkości Polski rozbiła świat. Ideaty Polski są zgodne z uniwersalnym dążeniem ludzkości do dobrego powszechnemu, dobru ludzkości.

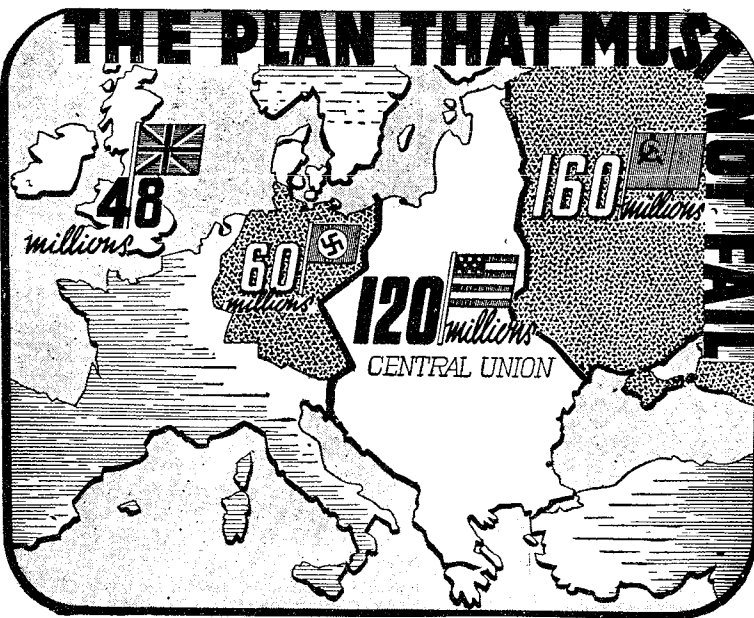
Jakie są te ideaty? Wrażają się one w szczególności w hasło wolności i jednoci wszystkich narodów położonych między Niemcami i Rosją.

„Jeżeli naród polski, pisze Szułdrzyński, chce wyjść zwycięsko z tej wojny,

Nie możemy gubić naszych celów politycznych w blasku chwale bohaterstwa i światowego uznania polskiej waleczności i ofiarności, jakimi tak często sojusznicy Polskę otaczają usuwając z pola widzenia polskie cele polityczne.

Z wielką światową chwałą, ale bez realnych, trwałych korzyści państwowym wyszła z wojny koalicyjnej Polska Jana Sobieskiego. To się nie może powtórzyć. Polska nie może zadowolić się tytułem bohaterstwa, ofiarnego narodu. Polska walczy o realne warunki życia — do tego potrzebuje realnych rozstrzygnięć politycznych.

Polska „potrzebuje i oczekuje” od swo-



Unia środkowo-europejska według angielskiego sztywniactwa „Central Union”

słabości geograficznej i słabości woli. Oddajmy głos autorowi:

„Uważamy, że położenie geograficzne Polski jest tak bardzo niekorzystne i jemu skłonni jesteśmy przypisywać nasze katastrofy dziejowe. Naród, który chce istnieć i rozwijać się, musi opanować swoją geograficzną sytuację — to jest polstawa bytu. Jest to dla Polski konieczne i możliwe. Każdy naród musi pokonać swoje trudności geograficzne.

Mając trudne położenie geograficzne Polska szczególnie potrzebuje bardzo jasnej, kierującej idei politycznej. Gdy jej nie ma, naród się zatraci, zranicie się z trudnościami, widzi jak gdyby bernałdziejność sytuacji tracąc poczucie, że w naszej mocy leży uchronić z dotychczasowych trudności geograficznych element twórczy siły państwowej — ażeby to, co było słabością naszą, stało się siłą Polski. Przyszłe państwo polskie musi być wielkie i mocne także ze swego położenia geograficznego.

W naszej mocy leży przywrócić znaczenie Polski dla Europy Łukie, jakie posiadała w epoce Jagiellonów. W tym jest nasza przyszłość i nie tylko nasza, bo tak jak za Jagiellonów tak i teraz Polska jest warunkiem wolności innych narodów eu-

ropiejskich. Droga wyjścia z obecnych trudności prowadzi dla nas przez odnowioną, silną Polskę. Spełnienie wielkości Polski przywodzi Europie równowagę i stałość — tak było w historii. Hamowanie rozwoju wielkości Polski rozbiła świat. Ideaty Polski są zgodne z uniwersalnym dążeniem ludzkości do dobrego powszechnemu, dobru ludzkości.

Wojna ma sens tylko wtedy, jeśli z niej wynikają zmiany trwałe. Jeśli takich korzyści nie będzie, olbrzymie ofiary nasze pójdą na marne — tak jak poszło na marne, zwłaszcza dla państw zachodnich, wile ofiar tamtej wojny.

Walczyć o konkretne cele polityczne. Musimy je stałe, jasno widzieć przed sobą, musimy je tłumaczyć sojusznikom, by zrozumieli naszą rację stanu na tle ogólnej światowej współpracy o lepszą przyszłość. Historia uczyniła, że stosunek do Polski zachodnich sztywniactwów zależy wyłącznie od stopnia wewnętrznej siły polskiego narodu i znaczenia tej siły w realizacji naszych dążeń politycznych.

ich sojuszników mniej uczucie humanitarnych, nie pomocy filantropijnej, nie słów uznania — ale przede wszystkim poczucia w realizacji swych celów państwowych. Takie poparcie jedynie ma wartość dla nas, jako narodu i państwa. Tamte inne objawy sympatii aż nadto przypominają te wszystkie jaskółce słowa politywania, jakie towarzyszyły tylko historii naszej, nieszczęśliwemu polskiemu XVIII i XIX wiekowi. Z takiego stosunku Zachodu do Polski nie miała Polska nigdy żadnej korzyści. Kto ceni bohaterstwo Polaków i szanuje wartość Polski jako narodu, musi szanować polską rację stanu polityczną — w przeciwnym razie nie jest szczerym przyjacielem Polski”.

Idea unii narodów środkowo-wschodniej Europy — oto główny motyw pracy Szułdrzyńskiego, pełnej świetnie dobranych przykładów i argumentów historycznych. W rozwiązaniu tego zagadnienia, postawionego już przez Bolesława Chrobrego jego obecnością w Pradze i Kijowie, widzi autor warunki siły Polski oraz sferowalności z nią narodów. Idzie on w tym tak daleko, że domaga się, by „Polska

stworzyła unię państwową, zorganizowaną w realną wielkość polityczną — nie w luźną federację oddzielnych państw, ale w jeden związek państwowy kilku narodów, których losy są z sobą nierozdzielnie związane”. Powołuje się przy tym słusznie na słowa Adama Mickiewicza, że „narody wtenczas tylko wzrastają i tyle mają prawo do życia, o ile wysługują się całemu rodzajowi ludzkiemu popieraniem lub broniemieniem jakiejś wielkiej myśli i wielkiego uczucia”.

Polska — o czym nie bez naszej winy zapomina się nieraz na świecie, należały w tej wojnie do państw walczących, która posiadając własną koncepcję politycznej organizacji Europy, a w szczególności jej części środkowo-wschodniej. We wrześniu 1939 roku podjęliśmy walkę nie tylko dla obrony naszych granic, ale „za wolność waszą i naszą”. A hasło to rzuciliśmy nie dla przemijających względów koniunkturalnych, lecz w przekonaniu, że odpowiada ono istotnej rzeczywistości. Z upadkiem Polski skończyła się przecież wolność faktyczna czy formalna osmiu innych państw środkowo-europejskich.

Nie wchodźmy w to, czy w toku wojny potrafiliśmy utrzymać autorytet pierwszego alianta wielkiej koalicji, kraju, którego totalny wkład w wojnie wciąż bezprzykładny, państwa, którego los nie jest zagadnieniem lokalnym, ale europejskim, o ile nie światowym. Nie będziemy zastanawiali się, dlaczego jesteśmy dziś nieraz degradowani do rzędu „małych krajów”, którym nie przysługują pragnąć najwyżej rolę rezerwatów narodowych w strefach wpływów kilku gigantów, jacy zdolają utrzymać się na pobojowisku. Uważamy jednak, że czas ostatni, by przerwąć ten proces deklasowania i Polski przez uświadomienie nam samym, czym jest ona i jaką rolę powinna odgrywać w przyszłym świecie. Książka Szułdrzyńskiego przez wydobycie idei państwa polskiego, przewijającej się przez jego jakie bogate dzieje, spełnia zadanie to znakomicie. W czasach, kiedy teorie wielkich obszarów i „Lebensraumów” zyskały sobie zwolenników nie w obozie walczącym z hitleryzmem, Polska jedna z sojuszników krajów kontynentalnych wysuwa program prawdziwej wolności narodów europejskich i organizację, a nie przymusowego ich wiązania stając się głównym wykładnikiem na kontynencie idei zawartych w Kartie Atlantycznej.

Rolę te Polska pełniła już za Jagiellonów i później jeszcze. Następnie gwarantka swobód europejskich stała się głównie Francja. Dziś Francja wyrzeka się wszelkie hasła uniwersalnych, zacięcia swe zainteresowania do odbudowy swojej tylko niepodległości i nie występuje z bardziej ogólnymi koncepcjami. Zadanie budzieliści swobód europejskich przypada więc znowu Polsce, związanej sojuszem i przyjaźnią z narodami anglosaskimi.

Czas rolę te Polski znowu owdziać, by narody europejskie widziały w żołnierzu polskim nie tylko bojownika wyrębiającego sobie drogę powrotną do kraju, ale tego, który im również niesie wolność i bezpieczeństwo.

Posiadanie wszakże uniwersalnej koncepcji politycznej — trzeba sobie

(Dokończenie artykułu na str. 8)

ST. GIERAT

POSTAWA MŁODEGO POKOLENIA

Świadomość narodowa i woła osiągnięcia pełnej niepodległości Polski zapasyły już przed obecną wojną głębokie korzenie we wszystkich grupach społecznych i były wyrazem powszechnej postawy obywateli. Postawa zdobywcza mas ludowych nie mieściła się w ramach istniejących programów politycznych. Społeczeństwo domagało się od rządu i swoich przywódców większego wysiłku w budowie zwartości wewnętrznej Polski i zajęcia przez nią zdecydowanej postawy na terenie międzynarodowym.

Świadomość i ambicja narodowa przejawiała się w szczególności w ruchach młodego pokolenia Polski niepodległej. Mimo trudnych warunków bytu, mimo słabych środków, do zwyciężczych rozstrzygnięć potrzeb kulturalnych, postawa całej młodzieży, wstąpiła młodzieży wiejskiej, była wyjątkowa. Gotowość była ona na poświęcenie wszystkich dla przystąpienia do warunków walki z napastnikiem, kamikolwem on byłby, do ofiary krwi — w obronie naszego stanu posiadania.

Woła młodego pokolenia wypowiadała się przeciw wszelkim ustępstwom terytorialnym na rzecz Niemiec była powszechna i stanowcza. Kiedy przemknęły do mas młodzieży wiejskiej strzepy żądań, młodzi, do zwyciężczych rozstrzygnięć ze strony Polski z praw przynależących jej w Odaniku i przynależną Niemcom wojennej drogi do Prus Wschodnich przez nas. Także Pomorze, reakcja młodzieży była tak gwałtowna i zdecydowana, że najmocniejszy rząd nie zdobyłby opomować sytuacji, jaka wytworzyłaby się w kraju, gdyby zgodził się na jakikolwiek uszczerpek naszej suwerenności państwowej. „Nie bez walki nie oddamy” — było hasłem zorganizowanego ruchu młodo-wiejskiego.

Drisnąj w kraju woła obrony całosci ziem Rzeczypospolitej jest jeszcze bardziej spogotowana i jeszcze bardziej powszechna. Nie znajdujemy tam nikogo, koby czy to za cenę utlenienia swej ciężkiej doli, czy też zdobywca lepszych warunków swej osobistej egzystencji dobrowolnie zrezygnował z czegośkolwiek, co było nase w sierpniu 1939 r., czy to na rzecz Niemiec, czy na rzecz korekolkowicz. Imięgo. Wojnie rozpoczeliśmy bowiem nie w mię cudzych interesów, ale dla obrony całosci i suwerenności państwa. Co więcej kraj nasz żyje wiarą, że jego wkład do wojny zostanie nam gromadzi sensuza rewindykacji ziem polskich na zachodzie. Dlatego też społeczeństwo w kraju, które nie zalamalo się i nie zalamalo się, domaga się szlusznie aby cele wojny, które postawilo sobie w 1939 r., zostaly jasno określone i uznane za wspólne cele sprzymierzonych.

Walka o dziejową rolę Polski

Tę postawę społeczeństwa i jego młodego pokolenia zrozumiał Niemcy od pierwszych dni okupacji Polski. Postawili przeto wytypic wszystko, co ma ambicję niepodległościową, co nosi w sobie zarzewie buntu wobec sił wroczich i obcych dalszych polskiej. Postawili zniszczyć przodownikow nauki polskiej, przywódcow życia społeczno-politycznego, zniszczyć lub złamać inteligencję polską. Sądził, że reszta społeczeństwa ulegnie ich woł. W zaskipieniu wyobraził sobie, że świadomość narodowa obejmuje tylko wierzchnią skorupę, narodzi inteligencję i przywódcow, a masy są pływne, biernie. Sądził, że zastraszone i zdane same na siebie ulegną łatwo korrupcji i przyniosą rolę niewolników w „niemieckiej przetrzestni żywiołowej”.

Pomylił się w ocenie stopnia dojrzałości i godności narodowej mas

polskich. Nie docenili, że chłop polski nadspodziewanie szybko dojrzał politycznie, że jego świadomość narodowa ugruntowała się silnie, że nowemu pokoleniu wsi polskiej obcy jest logizm wołow dawnych zaborców, że nie przystosuje się ono do jarmu nawet za cenę życia, że posiada ambicje plany, dotyczące roli Polski w Europie. Pokolenie bowiem Polski niepodległej w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, co ma być jego drogowskazem: zdobyć dla siebie wygodnego trybu życia czy walka o dziejową rolę Polski, wybrało walkę. I nie jest wyłączone, że właśnie przyjęcie przez młode pokolenie polskie tej postawy zdecydowało o szybkości narastania świadomości narodowej, stworzyło wielki żyw i chęć zmierzania się z najcięższą w nikrowej walce.

Rozdział między „starym” i „młodym” pokoleniem

W dążeniu do wielkości i siły Polskiej w ocenie rzeczywistości wewnętrznej młode pokolenie polskie wypowiadało się przeciw starym torym i przeciwstawiało się starym programom. W konsekwencji, w zapale szlachetnego buntu wypowiadało posłuszeństwo swym opiekunom i uchodziło na własne ścieżki, szybko się jego zdaniem wiedząc do celu.

W ostatnim dziesięcioleciu przed wybuchem obecnej wojny zrywane przez młodzież wieżow ze starymi przywódcami było zjawiskiem powszechnym. Tak więc Związek Młodych Narodowców wystąpił przeciw starszyźnie Stronnictwa Narodowego, Organizacja Narodow Radykalna w dwóch odmianach zrywała ze Stronnictwem Narodowym, Legion Młodych zbuntował się przeciw Bezparytemu Blokowi, który przecież powołano do życia te organizacje i dal w ich cięplarnie warunki. Związek Niezależny Młodzi Socjalistycznej miał stale rozdziki z P. P. S., tak że partia musiała go się wyrzuc i powołać Wydział Młodych bezpośrednio przez nią kierowany. Nawet na uchodźstwie nastąpił dalszy rozdziki w Stronnictwie Narodowym na tle różnic między „młodymi” i „starymi”, tylko że tym razem „młodzi” zostali na placu, a „stary” uznani zostali za rozłamowców.

Wszystkie te rozłamy na „młodych” i „starych” następowały w wyniku braku więzi duchowej między obydwojma pokoleniami, odmiennej pojmowania roli Polski, rozbieżności poglądów na sposób budowy zębów życia państwowego i kształtowania jej nowego oblicza. Młodzi nie interesują stare spory partijne z „kresu” orientacji zaborczej. Nie chce ona marnować energii w obronie przetrzycow. Szuka raczej nowych idei, chce ustalić drogi rozwoju kultury ojczystej oraz nakreślić plan działania dla pokolenia wychowanego w niepodległym państwie. Nie zaniebaga analizy przyczyn wylotu i upadku potęgi dawnej Rzeczypospolitej, młodzi szuka nowej filozofii i nowego stylu życia, w którym byłaby uzgodniona zasada wolności i siły w takim stopniu, by pomyślały się wartości wewnętrzne obywateli z równocześnie wrosciem znaczenia i powagi państwa. W swym dynamizmie twórczym szukała nowego oblicza

narodu i państwa, wypływającego z ducha dzieła Polski, oblicza różnego od tego, jakie kształtowały nasi sąsiedzi na zachodzie i wschodzie.

Zasady wychowawcze młodego pokolenia.

Specjalną postawę w tej twórczej pracy przyjęła młodzież wiejska. Rozumiała że rola historyczna Narodu położonego na drodze ścierania się dwóch imperializmow: niemieckiego i rosyjskiego wymaga od każdego pokolenia postawienia sobie jasno celow i dużych ofiar. Wymaga wyrzucenia stylu życia, opartego o głęboki moralizm, sprawiedliwość społeczną i czyste metody pracy. Nie przypadło jej do gustu nastawienie dwóch obcych wzorow. Nie chciała przyjąć form totalitarnych, na nominałach i dyktandach opartych, nie hołdowała biurokratyzmowi przemysłowemu, a nie chciała również tkwić w formach bankiersko-kapitalistycznego ustroju, obarczonego pozorami wolności partijno-politycznej.

Od pierwszej chwili niepodległości znaczna część młodzieży wiejskiej weszła na drogę niezależności organizacyjnej od istniejących partii politycznych i kroweja nią z małymi odchyleniami aż do 1939 roku wytworzyła własny, głęboki nurt ideowy i samodzielną myślenie. Nie biorąc czynnego udziału w grze partijno-politycznej ambicje swe kierowała raczej na pomaganie świadomości narodowej mas, wyrobienie obywatelskich budowie instytucji oswiatowych i gospodarczych. Wiedziela że udział nas chłopskich w życiu państwa nie będzie pełny, jeśli wies nie weźmie udziału i nie osiągnie wpływu w rozwoju kultury i gospodarstwa społecznego. Stąd jej dążenie do organizowania z jednej strony instytucji komunalnych i związkow zawodowych, z drugiej — instytucji kulturalnych. Zdając sobie sprawę, że nie zawsze sta państwo na finansowanie jej potrzeb, starała się w miarę możliwości własnym wysiłkiem zaradzić brakiom zakładając z własnych funduszow świetlice, budując domy ludowe, zakładając uniwersytety wiejskie, wprowadzając na wieś gazety, książki i kino.

W pracy samokształceniowej i samowychowawczej zorganizowana młodzież wiejska kształtowała charakter, ogarniowywała zasady, rozbudzała poczucie honoru i wyrobiła obowiązkowość w pracach zespołowych. Dążeniem gromady było wychowanie jednostek, które mogłyby działać, tworzyć w każdych okolicznościach i dawać sobie radę w sytuacjach nowych. To też duży nacisk kładziono na wyrobienie wśród członkow inicjatywy.

Nie minęły naciśk kładziono na wyrobienie w jednostce umiejętności zespołowego działania. Jednostka miała pełnię inicjatywy do chwili, w której zespół ustalił program działania dla całej gromady. Z tą chwilą obowiązkiem jej było karnie wykonywać swoje zadanie, przewidziane w tym programie, rezygnując na rzecz całosci zwłaszcza odchylenia, czy odrębności poglądow. Najbliższa gromada, która ustalała zadania, oceniała również pracę jednostki, a zaprawa jej do pracy zespołowej i planowego działa-

nia w gromadzie przyczyniała się do zrozumienia przez jednostkę potrzeb otczości, oraz zważenia w sobie egoistycznej wyjątkowości.

Każdego członka zorganizowanego zespołu uczono interesować się brakiami i potrzebami otczości. Każdy musiał obowiązkowo wspomagać inną radą, udzielić potrzebującym pomocy materialnej. Nie wolno było przechodzić obojętnie wobec nieszczęść towarzyszy, czy nawet ludzi obcych. Ta samopomoc koleżeńską znajdowała niejednokrotnie wyraz w pomocy udzielanej czy to pogorzelcom, czy pomoremi kłeskami gradobicia czy pomorem inwentarza. Często były wypadki, że gromada znosiła doświadczenia nieszczęściem tyle zbroja, ile jego zagroda w normalnych warunkach mogła wypłonować lub przyprowadzała mu nowy inwentarz żywy i martwy, jeśli pożar zniszczył mu dobytek. Dopomagano wzajemnie do odbudowy domow i pomieszczeń gospodarczych. Te zasady samopomocy koleżeńskiej szczególnie dodatnie wyniki dają dziś w kraju, gdzie tylko wspólnym wysiłkiem i pomocą można łagodzić masowe nieszczęścia, jakie spadają na nasze społeczeństwo.

Hasło: „Naród pod bronią” nie było dla młodego pokolenia wsi czymś fraszem. Służba wojskowa była dla młodzieży wiejskiej zaszczytem. Do brzoysposobienia Wojskowej młodzieży ta garnieja się bardziej aniżeli na to pozwalały warunki państwowe. Broń stanowiła dla niej bezcenna wartość, i można być pewnym, że młodziż ta umie robić z niej użytek.

Innym, ważnym dążeniem organizacji młodo-wiejskiej było wychowywanie przodownikow społecznych i uczenie młodzieży wyłaniania z kietowisk środowiska przywódcow i kietownikow zbiorowego życia drogą umiejętniejszej selekcji. Odrzucając zasadę biernego przyjmowania narzucanych z zewnatrz nominalow, każdy zespół ustalał je w drodze głosowania program działania wybierał równocześnie władze, które miały prawo pobierać decyzje we wszystkich sprawach, jakie życie nasuwało przy wykonywaniu tego programu. W ten sposób w ciągu dziesięciu lat w całej Polsce, a w województwach centralnych w przeciągu lat 20 a niekiedy więcej, uzyskało doświadczenie udziału we władzach życia zbiorowego setki tysięcy ludzi, herbę zaś dojrzałych przodownikow życia wsi można było liczyć na tysiące. Dlatego też nie należy zadziwiać, aby mimo poważnych strat sadzających przez Niemców wsi polskiej, byli oni w stanie całkowicie zdeorganizować jej życie zbiorowe. Na miejsce wywożonych lub katowanych przywódcow stają nowi.

Współżycie z innymi narodami Rzeczypospolitej

Praca młodzieży wiejskiej nie ograniczała się jednak do wnoszenia nowych wartości w wewnętrzny życie własnego narodu. Wyrabiała ona w sobie światopogląd, obejmujący całosc państwa. Pragnęła nowoczesności i przystosować do zmienionych warunkow ideę Jagiellońską widząc w niej drogę zapewnienia Polsce siły wewnętrznej i mocnej pozycji międzynarodowej. W wewnętrznych stosunkach Polskich rozumiała te idee jako

nakaz wytworzenia zarówno w kołach wiejskich jak w związkach i jednostkach wyższych zgodnego współżycia i współpracy młodzieży różnojęzycznej, składającej się na obywateli Rzeczypospolitej, polskiej, białoruskiej, ukraińskiej, a ostatnio nawet i litewskiej. Do organizacji młodzieży mógł należeć każdy, kto poczuwał się do wspólnoty chłopskiej, kto hołdował kulturze zachodniej i uznawał konieczność ułożenia współżycia w ramach jednego państwa. Nie stanowiło przeszkody, że na zebraniach czy zjazdach członek organizacji zabierał głos w swojej mowie, lub w skład imięgo obradku przewijał swoje uczucia religijne. Na programy artystyczne czy obrzędy regionalne składały się pieśni, tańce i sztuki sceniczne danego regionu, tak polskiego, jak ukraińskiego czy białoruskiego pochodzenia. Podobnie stroje ludowe polskie, ukraińskie czy białoruskie były odczane jednakową opieką. Wyniki były coraz lepsze.

Słowiański Związek Młodzieży

Młode pokolenie wiejskie miało również jasno określone cele w zakresie stosunkow z narodami słowiańskimi poza obrębem Rzeczypospolitej. Idee jacydłowskiej pojmowało ono również jako umiejętność zgodnego współżycia młodzieży chłopskiej Polski, państw zachodnio-słowiańskich, Rumunii i Litwy. Do utworzonego słowiańskiego Związku Młodziż Wiejskiej należeli prócz nas Czesi, Słowacy, Chorwaci, Słowenicy, Bułgarzy, Serbowie i Łużycy; stałe kontakty utrzymywano z młodymi zarzaniastami z pod znaku Maniu, z młodzieżą rolniczą litewską, na czele której stał Tyszkus. Celem tej współpracy było przygotowanie na przyszłość szerszych i serdeczniejszych związkow między rządami tych państw.

Młodzież wiejska nie zaniebawiała także tradycji historycznej Chrobrego i Kazimierza Wielkiego pragnąc w ten sposób podkreślić kierunek działania polityki polskiej i rozwoju kultury wewnętrznej. Wyzuwała ona słusznego skierowania czynnego wzroku Światowida na sąsiadow z zachodu i ze wschodu, obcych nam kulturą i obyczajem i potrzebę współdziałania ściśłego z ludami południa i północy. Pragnęła widzieć słup granicze Słowianoszczyny na Odrze, ustawie straż has Rugii przy wierzbie płonącym zżiwu, a następnie całą energię skierować na wytyczenie drogi gospodarczych i kulturalnych ku Bałtykowi i Morzu Czarnemu. Dla niezmarowania chwili dźwięcow umożliwiającej realizację tych marzeń, młodzież wiejska gotowa jest do każdego wysiłku.

Kiedy wrócimy do życia wolnego, ta sama młodzież przystąpi do zdwojonej siły do urzeczywistnienia ściślej współpracy ludow środkowej Europy. Kultura polska, przepojona twórczym pierwiastkiem polskim, powinna stać się ośrodkiem współżycia ludow, które mają ten sam styl życia, te same dążenia rozwojowe i obawy przed tymi samymi niebezpieczeństwami.

Już ukazała się książka JANA SZUŁDRZYŃSKIEGO

DZIEJOWA IDEA PAŃSTWA POLSKIEGO

zawierca następujące rozdziały: I. Polska Piastow i Litwa Gedymina, II. Prawdy polityczne Grunwaldu, III. Ani Niemcy ani Rosja, IV. Trzeci Maj, V. Idea niepodległościowa, VI. Odrodzone państwo polskie, VII. Polska narodem państwowym, VIII. Spojrzenie w przyszłość.

Książka ta w cenie 200 młt pól, za egzemplarz jest do nabycia w redakcji „Dziennika Żołnierza APW”, „Orla Białego”, w Wydziele Propagandy i Oświaty Dłwa APW, w Sam. Ref. Ośw. i Kult. i u oficerow oświatowych.

Jako dalszy tom „Biblioteki Orla Białego” ukaze się praca ppłk dypl. HENRYKA PIĄTKOWSKIEGO p. t.

„WRZESIEŃ 1939 ROKU”

KAWIARNIA i RESTAURACJA
„NOGA” TEL-AVIV
naprzeciw Kina Mograbi
CODZIENNE KONCERT
od 11 rano do 13
i od 18.30 do 23 wiecz.
pod batutą znanego mistrza
Sando Marco
OBIADY KOLACJE
Miejsce spotkań przyjaciół
i znanych z Pol-ki

Twoją książkę znajdziesz w
A.B.C. TEL-AVIV
Ul. Allenby 71. Tel. 4058.

RESTAURACJA — BAR
»SPLENDID«
TEL-AVIV,
HAYARKON — ROG BOGRASCHOW
OBIADY — KOLACJE
Wyśmienita kuchnia
Kierownictwo polskie. Najpiękniej
położony lokal nad morzem

STEFAN FARMİŃSKI

PROBLEM UKRA

Ukraińcy stanowili większość w województwie stanisławowskim i wolińskim, w tarnopolskim liczbą ich wynosiła prawie 50%, w lwowskim nieco więcej, na Polesiu procent ich wynosił 1,2 (faktycznie znacznie więcej) — w lubelskim 3 — w krakowskim 2. Ludność ta była oczywiście dość różnolita pod względem uświadomienia narodowego. Z natury rzeczy orientację narzucała grupa najbardziej czynna.

Grupa ta zajmowała w stosunku do Polski postawę negatywną. Przecież ona głęboko starcie zbrojne z Polakami w latach 1918—19 i nie chciała żadnego porozumienia opierającego swe rachuby polityczne na czynnikach zewnętrznych wrogich Polsce. Wkrótce po traktacie ryskim założono we Lwowie Ukraińską Organizację Wojskową, której duszą był Eugeniusz Konowalec. Względem ona swe nadzieje z Niemcami i ich stanowiskiem wobec Polski. Przywódcy jej zdawali sobie sprawę, że naród ukraiński wykazywał w roku 1920 dostateczną świadomość narodową, aby przeszkodzić przyłączeniu części tych ziem, czy też związaniu ich z Polską, ale nie miał wystarczających sił do budowy własnego, niepodległego państwa. Na to trzeba było pomocy z zewnątrz. Zarówno UOW jak też zróżnicowana z niej na kongresie w Wiedniu w roku 1928 OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) — podziurawiała więc niewątpliwie ku reżimowi polskiemu, nawiązując jednocześnie stosunki zarówno w Berlinie jak też w Pradze i Kownie. Przemycano do Polski wydawane zagranicą gazety („Surma”, „Rozbudowa nacji”), książki, ulotki nawołujące do czynnego oporu i demonstracji, napadów na instytucje państwowe, zamachów na własność polską i wręcz mordów politycznych. Ofiarą ich padali nie tylko Polacy i to spośród tych, którzy mieli pozytywną postawę wobec zagadnienia ukraińskiego (jak naprzykład Tadeusz Hołubko) ale także sami Ukraińcy, których słuszenie czy niesłuszenie posiadano o skłonności ugodowej wobec Polaków (Twarduchów, Babij).

Czynność organizacji wyrotowej przesłaniała, jak to zwykle bywa, pozytywne wysiłki tych działaczy i grup ukraińskich, którzy z dobrej woli czy też uznając to za aktualną konieczność,

starali się o możliwe ułożenie stosunków polsko-ukraińskich. Społeczeństwo ukraińskie, którego ton nadawała młodzież inteligentna, poza tym księża i nauczyciele, nie wykazywało zdecydowanie dobrej woli do pozytywnych rozmów z Polakami.

Dobrej woli porozumienia brakowało i po stronie przeciwnej. Wniosek złożony w r. 1924 przez Hołubkę, Pragierę i Niedziałkowskiego, przewidujący autonomię dla województw południowo-wschodnich, nie został nawet rozpatrzony. Przeciwstawiano dla tych ziem dwujęzyczność w urzędach pozostała właściwie na papierze. Ze strony polskiej niechętnie widziano i dłuższy czas namiętnie zwalczano samą nazwę „ukraiński język” czy „Ukraińcy”. Duchowieństwo grecko-katolickie skazywało się na odbieranie cerkwi, które niegdyś były kościołami rzymsko-katolickimi i które na tej podstawie rewidowano. Szkolnictwo budziło też poważne zastrzeżenia strony ukraińskiej, która zarzucała rzekłoby polskiemu niesprawiedliwy rozdział na obszarach z większością ukraińską. Wyższej uczelni ukraińskiej nie stwo-

ruk już wspomniano, polityka wobec Ukraińców nie była jednolita i obok gestów przyjaznych miała też wystąpienia zupełnie skrajne. Często nawet wręcz interesem polskim na tych ziemiach dokonywano pociągnięć gospodarczych, jak naprzykład w zakresie parcelacji. Jak wiadomo, większość własności ziemskiej znajdowała się na obszarach wschodnich na ogół w rękach Polaków, podczas gdy ludność włościańska małaorolna stanowiła element ukraiński. Przeprowadzona parcelacja doprowadziła do tego, iż powierzchnia łączna majątków ponad 120 hektarowych nie przekraczała w roku 1931 15 proc. w województwie lwowskim i stanisławowskim, 10 proc. w województwie wolińskim, a jedynie w województwie tarnopolskim sięgała 20 proc. Podkreślić tu należy, że rozparcelowane majątki należały w 60 do 90 proc. do Polaków, a otrzymały je głównie Ukraińcy. Rząd udzielał też subwencji spółdzielczym organizacjom ukraińskim, jak „Masłosojuz”. Gestami tymi, zresztą połowicznymi i zależnymi od warunków lokalnych, nie zdołano pozyskać społeczeństwa ukraińskiego, zwłaszcza że rząd popadł też w drugą ostateczność i reagował na wzmożone akty terroru

stosując pacyfikację, która nie tylko na długie lata odstręczyła Ukraińców od wszystkiego co polskie, ale znalazła żywy oddźwięk zagranicą.

Reprezentowana w parlamencie polskim legalna partia ukraińska, której kierownictwo przedstawiciel Mudryj był wicemarszałkiem sejmu, nie chciała, czy nie mogła stać się łącznikiem między społeczeństwem ukraińskim a polskim.

Wpływ emigracji ukraińskiej, popieranej przez Niemców, dalej pozostał przejawający. Po ewakuacji śmierci Konowalec w maju 1938 roku, kierownictwo OUN objął Andrzej Melnyk, który brał udział w stopniu pułkownika w walkach z Polakami, jako szef sztabu ukraińskich strzelców siczowych. Spodziewano się po tej nominacji, że OUN zawróci ze swej drogi uprawiania polityki proniemieckiej. Oczekiwanie te zawiodły. W tym samym roku sprawa Rusi Karpackiej, w której zorganizowano krótkotrwały organizm polityczny, bardziej jeszcze, o ile było to możliwe, rozdzieliła polski i ukraiński punkt widzenia.

Polityka ta wypłynęła jednak, jako jeden z czynników, na osłabienie przeprowadzonej od roku 1935 normali-

zacji stosunków polsko-ukraińskich.

W tych warunkach zastała problem ukraiński wojna 1939 roku. W sierpniu jeszcze ze strony ukraińskiej padła oferta utworzenia ochotniczego legionu ukraińskiego przy armii polskiej, nie rozpatrzone przez rząd. Do obywateli ukraińskich nie zwrócono się, jak tego oczekiwano, z jakimś apelem, czy też programem na przyszłość, mimo paryskiej deklaracji grupy posłów ukraińskich w sejmie w dniu 2 sierpnia 1939 roku. W społeczeństwie ukraińskim nie było jednak przygotowania psychicznego i politycznego do wojny. Mimo wspólnego celu zbyt wiele było zwalczających się wzajemnie stronnictw, co osłabiało wysiłki konkretne. Wyrobienie polityczne Ukraińców pozostawiało wiele do życzenia. Nie darmo sami Ukraińcy mówili o sobie, że gdzie zjedzie się dwóch Ukraińców, tam powstają trzy partie polityczne. Liczono jedynie na koniunkturę, która dała niepodległość przy użyciu własnych sił.

Niewielką tylko grupą społeczeństwa i to jedynie ze względów społecznych opierała swe nadzieje na Rosji. Większość ludzła się, że Niemcy przywrócą jej do budowy własnego państwa

MICHAŁ CIOŁEK

ŻEGNAJ

Wyruszyliśmy do Iraku bez entuzjazmu. Jedni z uroczej Persji, drudzy z wygodnej Palestyny — gdzieś w nieznanej egzotyce, o której już chodzili bajki z tysiąca i jednej nocy — bynajmniej nie zachęcając. Zauważałyśmy nieco prawdy — wyprobowaliśmy to na własnych skórkach. To m. p. nie należy do najłatwiejszych. Klimat gorętszy od tego, do którego przywykliśmy — to raz. Kraj przeżawiały pustynny — to dwa. Obozy pozbawione po części dostatków wody i prądu — to trzy. Brak miast dających przyjeźdnemu to rozrywki, co Teheran czy Aleksandria, Beirut czy Tel Awiw — to cztery. Brak kin, książek — to pięć. Dogadzać się z ludnością, zanim ta ostatnia nauczyła się po polsku, było trudne — to sześć. No i budząca tyle złośliwych legend o tu właśnie pogrzebanym raj — to siedem. Wystarczy.

A jednak — wielu z nas opowiadało ten kraj nie bez sentymentu i zdaje mi się, że nie bez sentymentu będziemy go wspominali. Nie tylko dlatego, że ciężkie przejścia zwykle zmieniają się w wartościowe wspomnienia. I nie dlatego, że w wielu wypadkach okazało się, iż „nie taki diabeł straszny jak go malują”, a zawsze jest miło rozczarować się na lepsze. Także dlatego, że z Irakiem i jego mieszkańcami nawiąaliśmy w ciągu rocznego pobytu więzy uczuciowe, że w miarę jak poznawaliśmy życie pozmie tak od nas różnych ludzi, znajdowaliśmy w nich te same cechy ogólnoludzkie, których, powiedzmy szczerze, nie byłymy pewni, że znaleźliśmy wspólnie zainteresowania i uniejędnym wspólny cel, że w miarę, jak zaczęliśmy im okazywać serce — zaczęli nam sercem odpłacać. W miarę jak Irak tracił dla nas na egzotyczność, zyskiwał w naszej opinii. Stał się bardziej swojski. Okazało się, że trzeba umieć nań patrzeć.

A więc — krajobraz. Mówicie: pustynia. A czy pamiętacie na tej pustyni wiosnę? Ci zwłaszcza, których los zapędził do Qajary i Mossulu nie zapomną chyba tych pol płonących tulipanów, ciśnieńskich oko jak w Holandii. Nawet w bardziej pustynnych obszarach pojawiały się przecież plamy soczystej zieleni.

Kwiaty na ulicznych rabatach, czy w ogrodach, czy w handlu — to przecież nasze, polskie kwiaty: lewkonie, cięcie, ноготки, werbeny, kanny, begonie, kwie pyszczki,

grzebionata, jest nawet maciejka! W polu obfitość maków, a są i bławatki. To prawda, że drzewa są dla nas zbyt sztuczne, że las palmowy z borem sosnowym równać się nie może. Ale spokój, jednostajność palm ma w sobie coś z tryku luksemburskiego, no i przecież bez palm nie byłoby Wschodu... Wzmacnia eukaliptus tak udatny, musście przyznać, nasładowe poczerwiał wierzbę...

Pomijając nawet wspaniałość wzgórz Ruwandiz i całą gogół północ Kurdystanu, które niektórym tylko szczęśliwcom udało się poliznać, jakże malowniczo jest sam kontrast między maitową pustynią a soczystością takiej Bakuji, ożywieniem i barwnością miasteczek, czy to będzie Kanaqin, czy Hilla, Altun Kuprii, czy Salman Pak, z ich życiem ulicznym, rozmaitością zabudowań, błyskających czasem dokładnością jakiegoś szczegółu.

Sam Bagdad okrzyknięto jako tak brzydki i nudny, że doń na przepustki przyjeżdżać nie warto. Bo Bagdad jest zadziorny o swe wdzięki i przyszłości pokazuje co ma najbrzydszego — handlową, tandetnie zabudowaną, zatłoczoną, rozrzeszczoną ulicę Al Rasziida. I ona ma swój urok, ale tylko w szczególnych warunkach: zimo-wnym lub wiosennym wieczorem, po deszczu, gdy światła i aleje kolumn odbijają się w mokrym asfalcie. Ale Bagdad nie konczy się na Al Rasziid.

Obszerne dzielnice mieszkaniowe: Waziriyah, Alfiyah, część prawego brzegu — są pięknie zadzwierzone, zabudowane willami o lekkiej i przyjemnej dla oka strukturze, najeższej lągłymi w ogrodach. Wąskie, krzywe uliczki o fantastycznie połamanych dachach, nierzadko stykających się poprzecz uliczką, tajemniczych zakratowanych oknach — to część miasta w większości zakazana, ale pojęcie o niej daje przejście do katedry i jej okolice. Bazar

bagdadzkie cieszą oko ruchem i barwnością.

Ze starej architektury Bagdadu nie wiele zostało. Warte jest jednak widzenia i tyś się lat dźwigający minaret el Ohazil, i nadbrzeżna fasada średniowiecznej szkoły, gdzie dziś mieści się urząd celny i stary karawanseraj (zajazd dla karawan) służący dziś muzeum islamistki i wspaniale dekoracje zachowanych resztek pałacu Abbasydów i brama obronna Bab el Wastani i te grobowce kształtu potwornych szyszek. A z nieco późniejszego budownictwa — imponujący szczyt Złoty Meczet na przedmieściu Kadhimine i wabiący oko lekkimi majolikowymi minaret naprzeciw bramy Ministerstwa Obrony.

Alte najpiękniejsze widoki znajdziecie nad Tygrysem. Przede wszystkim z mostu Faisala o chłodziej słonicy w stronę lewego brzegu, gdy woda jest miedziana i dał zasłota lekką mgłą. A czy próbowałeś popłynąć łódką w dół lub w górę Tygrysu kąpielowym wieczorem, popod zanurzonymi w fale rzeki ciężkimi, ciemnymi fasadami domów, rozpiętymi i uskrzydłonymi tu leucuchą kolumnadą, tam promieniem światła, ówde niedbale rzucaną arkadą? Przypomina to Wenecję, doskonałą architektonicznie, ale ileż zawiązującą wpływem Wschodu...

A Mossul — to alabastrowe przedmieście Ninivy. Z przepychu tej ostatniej niewiele dziś zostało: rozległy wał, półtora baka asyryjskiego z brodą i skrzydłami oraz parę wielkich kopców, z których jeden kryje wciąż pono nie odkopane skarby. Nie wolno ich odkopać, bo na wzgórzu przykrywającym starożytny pałac stoi dziś świątynia meczet z grobowcem proroka Jonasa — tego samego, którego wieclory w Jaffie poknął bez szkody dla stron obu.

Stoczony nad Tygrysem dzisiejszy Mo-

MUNDURY WOJSKOWE
i białej męską na miarę
Wykonane pierwszorzędne
przez specjalistów polceca

O. B. G.
TEL-AVIV, UL. ALLENBY 43
i UL. NACHLAT BENIAMIN 39
Jerolimolul, ul. Jaffa, obok Głównej
Poczt

Haila, ul. Jaffa, gmach hotelu „Savoy”, Hadar Hacarmel, ul. Herzla 28A



rys. Ludwik Wiethecki

Ninewa

I Ń S K I W P O L S C E (II)

ukraińskiego. Wobec Polski stosunek pozostał negatywny.

W tych warunkach, z chwilą zalamania się państwa polskiego doszło do pozostawienia godnych wypadków grabieża, a nawet mordowania wracających żołnierzy polskich przez ludność ukraińską. Jak zwykle bywa, te krwawe zajścia bardziej zapadły w pamięć ludzką, niż przykłady łajnej i ludzkiej postawy, której też nie brakło.

W dniu 17 września 1939 granicę wschodnią Polski przekroczyły wojska sowieckie i zajęły tereny zamieszkałe przez Ukraińców. Jeżeli była jakaś część społeczeństwa ukraińskiego ludzka się, że przyszedł czas niepodległości Ukrainy, bardzo szybko na następni musieli otrzeźwieć. Władze sowieckie z miejsca usuwać zaczęły wywieszane na niektórych gmachach sztandary ukraińskie. Oficjalnie miano wyprowadzić o złaczeniu ziem ukraińskich, wprowadzono język ukraiński w administracji i szkolnictwie, ale nie było to na pewno to, czego życzyli sobie bojownicy o niepodległość. Wówczas, po aresztowaniach wśród Polaków, nastąpiły także represje sowieckie wobec Ukraińców. Według

obliczeń ukraińskich, za czasów okupacji sowieckiej na ziemiach wschodnich wykonano 16.000 wyroków śmierci na Ukraińcach (łącznie z pomordowanymi w czasie pośpiesznej ewakuacji z chwilą wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej), 20.000 uwieszono, a 280.000 zesłano w głąb Rosji bez wyroku sądowego i podkreślił przy tym należy również, że represje wobec Ukraińców rozpoczęły się później niż wobec Polaków. Dla władców Rosji sowieckiej Ukrainę polscy byli elementem niebezpiecznym, który mógł niepodległościowymi tendencjami zarazem opasowane już masy ukraiństwa rosyjskiego.

Tym większe nadzieje wiazało społeczeństwo ukraińskie z Niemcami. Rząd niemiecki już z chwilą wybuchu wojny z Polską tworzył wciąż legiony ukraińskie, dał im pełną prasę. Gdy wybuchła wojna niemiecko-rosyjska, nadzieje Ukraińców zdawały się być uzasadnione. Liczono się z najgorszym razie z utworzeniem jakichś namiastek własnego państwa pod dyktando Niemiec. Niemcy brutalnie zburzyły te nadzieje. Zajmując kolejno obszary zamieszkałe przez Ukraińców

nie zrobili żadnego kroku celem zaspokojenia ich ambicji politycznych. Ziemię południowo-wschodnią Polski włączono do Generalnego Gubernatorstwa, a w samym Lwowie zlikwidowano „rząd”, którego premierem ogłosił się Stefan Bandera. Pro-niemieckiemu politykowi, prof. Kubijowiczowi, oświadczone ze strony niemieckiej, że Lwów jest starym miastem niemieckim. Administracja, która stworzyła Niemcy, zupełnie nie respektowała aspiracji ukraińskich. Jak już wspomniano, Małopolska wschodnia włączona jako odrębny dystrykt „Galicia” do Generalnego Gubernatorstwa. Zachodnią część Ukrainy, Wołyn, Podole i Ukraina nadnieprzańską tworzą Reichskommissariat für die Ukraine, podzielony na 6 okręgów: wołyńsko-podolski, żytomierski, kijowski, miokajewski, czernichowski i krymski. Reichskommissariat podległy jest ministerstwu Rzeszy dla obszarów wschodnich z ministrem Rosenbergiem na czele.

Na zajętych ziemiach tolerancja niemiecka ograniczyła się do dziedzin religijnej (co wobec niedawnych stosunków sowieckich wypadło bardzo jaskrawo) i do pewnego stopnia je-

zykowej. Udzielono mianowicie zezwolenia na wydawanie pewnej ilości gazet ukraińskich (kontrolowanych przez niemiecki wydział propagandy), dopuszczono używanie języka ukraińskiego w szkolnictwie powszechnym i zawodowym i obsadzono niektóre instytucje naukowe, muzea i teatry siłami ukraińskimi, zawsze jednak pod kierownictwem niemieckim. O organizacji życia politycznego i społecznego nie ma mowy a oddziały ukraińskiej milicji podporządkowano niemieckiej SS. Za te ustępstwa Ukraińcy zapłacili musielni zupełnym podaniem się gospodarczej polityce niemieckiej.

Wysłano na Ukrainę 7000 niemieckich kierowników rolniczych, którzy korzystając z pomocy oddziałów SS, zmuszali ludność do wyłączonej pracy na rzecz Niemiec. Wyciskano z kraju reszki żywności dla armii. Brak rąk robotczych w Niemczech zapelniono masami ukraińskimi usuwając jednocześnie element czynny, mogący zagrażać władzom okupacyjnym. W ciągu 4 miesięcy, od czerwca do września 1942 roku,

do porządku dziennego nad nastojami ludności Ukrainy. Komisarz Ukraiński Koch w artykule pod tytułem „Rok niemieckiej władzy na Ukrainie”, zamieszczonym w „Die Deutsche Ukraine Zeitung”, wyraźnie przyznaje, że „praca niemiecka na Ukrainie służyła wyłącznie interesom narodu niemieckiego kurpiąc jej jasnymi i trzeźwymi zasadami, nie dając do żadnej sztucznej budowy, szychab a nieprawdziwych wyników i unikając popełnienia w roku 1918 błędów iluzorycznej i potowicznij polityki”.

Dopiero w roku bieżącym Niemcy, zmuszeni niepowodzeniami wojennymi, starali się pozyskać ludność Ukrainy dla walki zbrojnej i przystąpili do tworzenia legionu „Galicia”. Akcja ta, ogłaszana bardzo szumnie przez radio niemieckie, spaliła na panewce, choć według ostatnich niemieckich doniesień sprzed 4 miesięcy legion liczył 72.000 ludzi. Nawet hasła, które zdawałyby się, powinny poruszyć społeczeństwo ukraińskie tj. walki z Rosją sowiecką, nie zdołały widocznie nakłonić go do dalszej współpracy z Niemcami. Pojawiają się natomiast coraz częściej w radio niemieckim wiadomości o akcji oddziałów partyzanckich, które Niemcy stale nazywają „bandami komunistycznymi”.

Z powyższego krótkiego zarysu, który jest próbą bezstronnego przedstawienia problemów, nie można na razie wyciągać daleko idących wniosków. Jesteśmy w tej chwili emigracją, zbył może pochopną do wystawiania wniosków, których kraj nie musi honorować. Nad obecnym stosunkiem pod okupacją, jakkolwiek bogaty w szczegóły, zbyt jest jednak fragmentaryczny, by zważał na budowanie ogólnych koncepcji na przyszłość. Odnosi się to i do stosunków polsko-ukraińskich.

Celem wypowiedzianych w tym artykule uwag było wskazanie, że oba społeczeństwa powinny być przez 4 lata wojny nauczyć się pewnych rzeczy, a wiele zapamiętać.

Przed wojną dla rozmów polsko-ukraińskich brak było warunku sadnicznego, bez którego wszelkie dalsze, szczegółowe plany były nieralne — brak było dobrej woli z obu stron. Nawołujących do wzajemnych ustępstw i kompromisów spotykał zarzut zdrady, a często skrytobójczy strzał.

Obecnie oba narody przeszły i przechodzą nadal tragiczne chwile. My musimy dojść do przekonania, że w przeszłości naszej było wiele błędów: Ukraincy rozczarowali się do wszystkich swych politycznych kombinacji opierających się na obcych mocarstwach i na arenie międzynarodowej mają dziś sytuację trudną. W tych warunkach możliwości doprowadzenia do ugody nie tylko istnieją, ale jest dla obu stron życiową koniecznością.

Planu na obfity sucho okazy
Jak mosen, rpie na w r-owności bupia
I zływa ostrona kina zapieni.
We wien bupia podawana fapina
Ni szaku, ni moga. Szake serci tyndu
To ci be spikali ty szakra e dalini?
To moga doskoc u spidowu oti?
Ni—to blaziti Dystro, to kupa. Agermiz
Spiniwio. Tili jak! Desz liputy jezura.
I dinniko danyli kaci u wosob kurajno.
Czuto i metania, po strepniowu u m.
I szuka, po wosob szalemi tasziti.
Ot ot puzetkac nam u czuj szeli
I toazie iz. Dystro... Dystro! Nitro ne klicie.

Z „Sonetów Krymskich” Mickiewicza
(Humorem M. Rykalskiego na język ukraiński)

wysłano do Niemiec ponad 600.000 robotników ukraińskich. Wrażenie, jakiego doznali Ukraincy, omówione zostało bardzo ogólnie w „Die Deutsche Ukraine Zeitung” stwierdzeniem, że Niemcy natrafili na „mleczny brak zaufania, paraliżując rezygnację i zmniejszenie spowodowane bezgranicznym doświadczeniem cierpieni”.

Skutki były jednak donioślejsze. Społeczeństwo ukraińskie zwróciło się przeciw tym politykom, którzy pełnili je na drodze współpracy z Niemcami. Już w roku 1941 od kul ukraińskich padł w Żytomierzu minister spraw zagranicznych Konowala — Senk i jeden z czołowych ideologów OUN — inż. Seiborski.

Jak długo Niemcom pozwoliło się na froncie wschodnim, przechodzili

T Y G R Y S I E...

suł, żółto-rdzawy i czerwono-dachy, rzeczywiste budowane jest w dużej mierze z alabastru, zalegającego wokoło na tysiącach km kw. To prawda, że alabastrów ściany są tak podra pane i zakurzone, iż podórny nie łatwo dostrzeże szlachetność materiału. Widziałem i takie dźwi, jak alabastrów fadzieł — grubo powłoczoną ordynarną niebieską farbą! Tam tylko, gdzie farba się obfuszczyla, wstydliwie przeziara piękny kamień.

Mosul zresztą, przy całej swej prowincjonalności, jest pełen uroku. Nie próbuje być Europą ani Ameryką, jest dumny ze swej przeszłości, wre własnym życiem, mieszaniną narodowości i wyznaj, a spotycz się naprawdę nie tylko dla interesu, ale z całego serca...

Kirkuk, stolica nafty, ośrodek skrzyżowania wielkich interesów światowych — wcale na to nie wygląda. Groźne kołko przywartych do siebie na wzgórz domów na kształt romantycznej twierdzy, u jej podnóża długi most na suchej rzeczce, parę handlowych uliczek i niewielkie wille w ogrodach. A w dali potworne wieże rafinerii i dwa ciśnień pługoczące siarkowodoru.

Pamiętną kłęk Dariusza Erbil — to znówu tort na płaskim stole, z dala wielkiej widoczny. Niezapomniany w nim widok z ulicy wjazdowej na monumentalne i tajemnicze schody wiodące w głąb starożytności, na górę.

Habbaniya ma za to swoje jezioro, a Basra, której nie znam, swój port i Szatt el Arab i swoje legendy...

To prawda, że teraźniejszość tego kraju to tylko szczyt wspaniałej przeszłości. Ta kolebka cywilizacji jest potężnie cofnięta w rozwoju. Wielu też patrzając na zapuszczone kanały, na pozostałości architektury, czy skarby sztuki w Muzeum Irackim,

k którym podobne już nie powstają, wydaje łatwy osąd: dzisiejsi mieszkańcy Iraku nie są wari wstych przodków.

Byłby to wniosek przedczesny i równie niesłuszny, jak gdyby ktoś chciał wartości narodu polskiego mierzyć naszym za niedaniem gospodarczym.

Bo Irak, jak Polska, leży na szlaku. Od tysięcy przełaziły się tedy armie napastnicze, a rzadki był zdobywca, który nie łupił, nie rabował, nie palił. Potem przyszła niewola — dłuższa od naszej — w ciągu której dawny dorobek niszczał, a raz zniszczony system nawadniania porzucił kraj podstawą dobrobytu. Wolność na Irak od lat dwudziestu, a tworzyć wszystko na nowo, od podstaw, z nędzy i pustyni — nie jest łatwe. Rozumieją tu, że podstawą przyszłości są ludzie i dlatego szalenie największa uwaga zwrócona jest na szkolnictwo — zupełnie jak w Polsce po okresie niewoli. Młoda iracka inteligencja poznaje we władani pionierskie i przygotowuje się do nich. Długo oczywiście wiele od Europy, opanowują też europejskie formy, ale nie tracą w tym umiaru, nie tępią tradycji, nie europeizują się par force na modłę Piotra Wielkiego, Kemała, czy Riza Szacha. Emancypacja kobiet jest bardzo świeżej daty, a jednak młode nauczycielki, malarki, studentki, które miałem okazję poznać, nie rzuciłyby w żadnym europejskim towarzystwie, chyba większym umiarem i skromnością, brakiem ekstrawagancji. Mają szerokie zainteresowania, nie tracą kobiecego czaru przy pracy społecznej, w części zachowują jeszcze takie tradycje, jak czarne zasłony na ulicy.

Czynnikami, który przyspieszy odbudowę podług dobrobytu będzie tu — nafta. Poważniejsze z niej korzyści płyną dopiero od lat kilku — po ukończeniu rurociągu Kirkuk-Haifa z odgałęzieniem do Tripoli. Obfitość źródeł i taniość eksploa-

tacji zmusi zapewne do budowy co najmniej drugiego rurociągu, projektowana jest także kolej z Bagdadu do Beirutu. Jeżeli opłaty za eksploatację ropy wystarczą na budowę zbiorników w gorze Tygrysu i Eufratu, pozwalających regulować stan wód w tych rzekach, będziemy świadkami — przejeżdżając do Iraku już w celach bardziej pokojowych — szybkiego cofania się rozpanoszonej na najżyźniejszych glebach świata pustyni i szybkiego rozwoju gospodarczego tego kraju. Wraz z nim zyskają także na znaczeniu i stosunki iracko-irackie. Z tego punktu widzenia byłoby godne pozatowania, gdybyśmy zmarnowali kapitał wzajemnego poznania się i zadziergniętych w czasie wojny stosunków.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że zaskarbiłmy sobie sympatię. Przeciw sobie mieliśmy wpływy niemieckie i znaczące od nich powojennie, zrozumiałe w warunkach kraju niedawno jeszcze walczonego o wolność, posiadających duże konstanty społeczne i nie znającego z bliska „rapu” — wpływy komunistyczne. No i zupełną początkowo obojętą, nieznaną naszego kraju i naszych spraw. Po kilku już miesiącach staliśmy się miodni, budziłyśmy zainteresowanie, starano się nas poznać. Po roku wyjechałmy zegnani z prawdziwym żalem, zostawiając wielu przyjaciół i prawie wcale — wrogów.

Zainteresowanie, sympatię i współdziałanie okazywały nam w szczególności na każdym kroku władze nowego państwa z regentem na czele. Przyczyniły się do tego i władze angielskie oraz placówki propagandowe angielskie jak bardzo dla nas żywcia redakcja „The Iraq Times”, angielscy doradcy urzędów irackich itd. Nie podobna pominąć także rzeczowej, pełnej zrozumienia opieki naszej placówki dyplomatycznej. Placówka bagdadzka stała się odwrotnością tych urzędów, które główny wysłatek kierują na znalezienie trudności pozwalających nie zadawać sobie wysiłku. Tu po przedstawieniu każdego kłopotu uzyskiwało się odpowiedź: Postaram się załatwić. I prawie zawsze rzecz była pomyślnie załatwiona.

Nie życzę Wam, Koledzy, powrotu na irackie łez, bo to już i nie po drodze i w ogóle... Ale szczerze życzę, by nie jeden przyszedł tu w celach gospodarczych czy propagandowo-kulturalnych i by iracy przyjaciół zaczęli odwiedzać odbudowując się i odbudowaną Polskę.



rys. Ludwik Wieciecki

Mosul

EKSPEDYCJA PACZEK DO ROSJI I INNYCH KRAJÓW

Szwajcarski Dom Wysyłkowy

„EGO”

TEL-AVIV, ul. Hess 1 róg Allenby 33

JEROZOLIMA, Leihovich, ul. Ben Jehuda 2, Sausur's Bldg.

HAIFA, dr. Grosshut, ul. Herzl 32. Księgarnia.

NATHANIA, Dom Handlowy Kuschin ul. Herbert Samuel

REHOWOTH, Keibel, Księgarnia ul. Herzla naprzeciw Banku Anglo-Palestyńskiego

Wadomości z frontu wschodniego brzmią znów dość zagadkowo. Nie można z całą pewnością powiedzieć co się z nimi kryje i jaki jest ich cel, nie tylko strategiczny, ale i polityczny. Toczy się tam bowiem również wojna komunikatów. Obaj przeciwnicy maszkują nieraz nim swoje istotne zamiary usiłując wprowadzić w błąd stronę przeciwną, a nawet jeszcze słabiej orientującą się strony trzecie.

Mniej więcej przed tygodniem, gdy ogłoszono o zbliżającej się konferencji trzech w Moskwie, ukazały się w prasie wiadomości o wszczęciu nowej ofensywy sowieckiej na całym froncie, o bezpośrednim zagrożeniu Homla i Kijowa, o przekroczeniu w wielu punktach Dniepru itd. Na razie jednak — co chwili gdy piszemy te słowa — poza zajęciem Nowła i Tarnu, komunikaty sowieckie nie wyimienły żadnych większych zajętych miejscowości, nie podawały też ilości jeńców lub zdobytych sprzętów.

Nie znaczy to, by walka w Rosji w ogóle nie była. Niemcy, którzy wspominali ostatnio tylko o „walkach lokalnych”, przynajmniej obecnie, że Rosjanie podjęli próby przedarcia się, zwłaszcza na odcinku między Zaporożem i Morzem Azowskim oraz na zachód od Smoleńska, na linii starożytnego i wyprowadzonego szlaku ofensywnego na Europę: Smoleńsk—Wilno.

Przypuszczenia więc Niemców, że będą mieli przez jakiś czas spokój na wschodzie, nie ziszczy się. Kto wie, czy nie czeka ich dalszy odwrót, dalsze dopuszczenie wojny rosyjskiej do granic Polski i Rzeszy, nowe zagrożenie wschodnim obrotom państwa niemieckiego i Bałkanom. Zagrożenie państwu na wschodzie istnieje nadal, a naloży anglo-amerykańskie na wschodnie dziedzicze Rzeszy — a poza tym na Gdynię i na Gdańsk — były wyrazem bezpośredniego poparcia, udzielonego sowieckiemu sojusznikowi.

Nie wiadomo jednak, czy mimo to Niemcy poddadzą rewizji swój plan stawiania dziś głównego oporu we Włoszech, a nie w Rosji. Bitwa o Włochy toczy się nadal z tą samą zaciętością i dotąd nie jest rozegrana. Hitler, który nie chciał w lipcu udzielić dostatecznej pomocy Mussolinimu i zapowiadał cofnięcie się aż do Lombardii, dziś wzmacnia coraz bardziej obrotom we Włoszech, by wykazać swą siłę i gotowość do poświęceń. Wobec tego, że opowiada katastrofalne położenie, wywołane kapitulacją Italii. Dziś Niemcy zapowiadają, że bronić będą Rzymu do upadłego.

Tymczasem jednak dyplomacja niemiecka spotkał nową ostry. Na zasadzie angielsko-portugalskiego układu sojuszniczy rząd portugalski udzielił rządowi brytyjskiemu „pewnych ułatwień na Azorach” w celu lepszego zabezpieczenia żegludgi handlowej na Atlantyku. Ułatwienia te wyrażają się przede wszystkim w przyznaniu Anglii baz lotniczych. Rząd portugalski stwierdził jednocześnie, że chce nadal pozostać neutralnym. Oświadczając nie to stanowi odpowiedź na niedawne pogłoski o zamiarze Portugalii przyspieszenia do wojny przeciw Japonii w związku z zachowaniem się Japonczyków na otwartym morzu i w wyspie portugalskiej Timor. Wiadomości te wywołały duże poruszenie, zalecając się bowiem w wojnie Portugalii, która stanowi branie zachodnią do Europy, zmieniłoby poważnie ogólnie położenie strategiczne.

Blaski i cienie śródziemnomorskie

Stanowisko Portugalii jest w każdym razie nowym dowodem ewolucji zachodzącej w międzynarodowym układzie sił. Jeżeli Hiszpania istotnie zsolidaryzuje się z Portugalą, do czego winna być powołana na zasadzie istniejących umów, w zachodniej Europie mogą zająć zmiany o doniosłych dla prowadzenia wojny następstwach.

Wypowiedzenie przez rząd Badoglio wojny Niemcom świadczy również, że przemiany, które nastąpiły we Włoszech i nad Morzem Śródziemnym poszły już dość daleko i mają tendencję rozwijania się w kierunku dla Rzeszy niebezpiecznym. Rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych uznały rząd Badoglio za tymczasową władzę na osłabionej od wojsk niemieckich części Italii, co wyjaśnia sytuację na odcinku włoskim i wzmacnia pozycję Badoglio. Zarówno w obozie sprzymierzonych jak i wobec Mussoliniego oraz opozycji hr. Sforzy.

PRZED KONFERENCJĄ TRZECH

(TYGODNIOWY PRZEGŁĄD WYDARZEŃ)

Obok spraw włoskich wszakże istnieją wciąż w kręgu Morza Śródziemnego trudności jugosłowiańskie, a częściowo francuskie. Charakterystyczne światło na stosunki jugosłowiańskie rzuca deklaracja prasowa gen. Michajłowicza, w której oświadczył on, że na razie istotnie zaprzestali walki, że na razie istotnie zaprzestali walki z „osią”, nie chcą zbytniego przebieguć krwi. Dla wznowienia działań czeka na rozkazy, obiecane pomoc w amunicji i sprzęcie oraz na wydłubanie pierwszej dywizji brytyjskiej na Bałkanach. Generalną odpowiedzią jednak, że gdy znów przystąpi do walki, czynny jego oddział zająć wszystkie osiągnięcia komunikujących partyzantów. Szczegółowe sprawy oszczędzania krwi widzieć w krajach okupowanych nie jest wyłączenie zagadnieniem jugosłowiańskim. Jest ono całkowicie zrozumiałe dla ludzi, którzy myślą realistycznie, by korzystać z przebiegu wojny odnośny narody krew tę dającą, a nie ktoś trzeci. Czy konferencja trzech uwzględni to stanowisko?

Na sprawy te nie ma bowiem jednolitego poglądu. Istnieje w obozie sprzymierzonych wielobiebie gen. Michajłowicza oraz jego przeciwnicy. Do wielobiebie należą wydawca „The Nineteenth Century” w Londynie F. A. Voigt, który ostatnio nazwał Michajłowicza „jedną z największych postaci tej wojny”. Istnieje też wyznawca de Gaulle’a i zwolennicy gen. Giraud. Między oboma kierunkami doszło tymczasem do pewnych nieporozumień w związku z obśmieszeniem Korsyki, przeprowadzonym pociąg samodzielnym przez gen. Giraud. Zatarł załadowano nowym podziałem kompetencji. Obaj generałowie pełnią wspólnie funkcje szefa państwa, ale ponadto gen. de Gaulle jest szefem rządu, a gen. Giraud naczelnym wodzem. Wobec tego, że w myśl zasad francuskich sprawy wojskowe podlegać muszą cywilnym, gen. de Gaulle ma używać także drogą wpływ na kierunek operacji wojennych. Zobaczymy, jak życie odpowie na ten nowy, dość oryginalny podział zadań.

Nadzieje Niemców

Mimo tych oraz innych kłopotów, możliwości sojuszników w kręgu Morza Śródziemnego rosną, a nie maleją. Stawia to Rzeszę w sytuacji coraz trudniejszej. Nowe przemówienie Hitlera na zebraniu partyjnym było wprawdzie nie ukrywając froski. Jego wzmianki o zachowaniu przez naród niemiecki właściwej postawy moralnej brzmiały ponuro. Apele tego rodzaju rzucane są zazwyczaj w chwilach krytycznych. „Wojna nie będzie przegrana, mówił Hitler, o ile nie zataimie się stan moralny narodu”. Pogroźki zaś Himmlera na tym samym zebraniu pod adresem „defetystów”, stanowiły odwrotną stronę „patryotycznych” nawoływań Hitlera. Mowy innych przywódców Rzeszy, wśród których nie znalazł się, rzecz ciekawa, Goebbels, miały utwierdzić towarzyszy partyjnych w przekonaniu, że Rzesza może wygrać wojnę, o ile będzie chciała i o ile wzmoże swe wysiłki. Niemcy wciąż jeszcze nie mają szans uniknięcia klęski bądź czynem, bądź wybiegiem.

Dotychczas siły niemieckie nie uległy zniszczeniu, a tylko nadwyrężeniu. Straty ich, poza skutkami bombardowań, wyrażają się jedynie w oddawaniu ziem, położonych daleko poza granicami Rzeszy. Upadek Niemiec mogłby zatem przyjść w chwili obecnej tylko od strony załamania się frontu domowego, stąd znaczenie, które Hitler przykłada do stanu moralnego swego społeczeństwa. By wzmocnić postawę Niemców oraz ich sojuszników, propaganda niemiecka nie przestaje operować niebezpieczeństwem bolszewickim wykorzystując każdy błąd, każdą niekonsekwencję, każdą słabość ideologiczną sojuszników dla straszenia Europy anarchią w razie klęski Rzeszy. Groźbą ją Niemcy trzymają front od Finlandii po Bułgarię i po Francję, gdzie ostatnio emisariusz francuski zdobył Limoges uchwalając poparcie dla rządu Petaina, ze

względem na podziemną działalność komunizmu.

O strategii sprzymierzonych

Niekpokojami społecznymi strasza też inne czynniki. Ostatnio „Wojna i klasa pracująca” wystąpiła z artykułem, w którym groziła, że przedłużanie się wojny wzmacniać będzie napięcia polityczne i społeczne w Europie.

Pismo sowieckie polemizowało z wywodami polityki amerykańskiego Hopkinsa, który przewidywał zakończenie wojny europejskiej na rok 1945. Powołując się na „olbrzymią ofiarę” Rosji, organ moskiewski domagał się jak najwcześniejszego otwarcia „drugiego frontu” we Francji i to celem skrócenia wojny. Hasło skrócenia wojny było ekwtywne, ale dla wielu narodów ważniejsze jest pytanie, czy wojna się zakończy, a nie kiedy nastąpi jej koniec. Wojnę można zakończyć zawsze, poddając się silniejszemu.

Inwazja na Francję będzie miała wówczas sens, gdy powodzenie jej będzie zależało od tego, czy alianci zachodni absolutnie przeważą orężną na kontynencie, nie tylko stworzy dywersję, bez pozytywnych dla nich wyników.

Amerykański senator Chandler, który badał sytuację na różnych frontach, złożył po powrocie do Waszyngtonu sprawozdanie na posiedzeniu senatu. Oświadczył on, że inwazja Europy poprzez kanał La Manche oznaczałaby w chwili obecnej „samobójstwo”. Niemcy, jego zdaniem, może załamać się tej zimy, ale tylko na skutek bombardowań. Natomiast senator Chandler, zgodnie ze swym poprzednio wyrażonym stanowiskiem, zwywał do jak najszybszego uderzenia na Japonię, stojąc na stanowisku, że każdy dzień zwłoki umacnia ją na zdobytych terenach. Mówca szczerze oznajmił, że nie należy spodziewać się uzyskania bzdur wieściach do ofensywy na Japonię. Bazy te należy stworzyć w Chinach. Domagał się zatem jak najszybszego uderzenia na Burmę i ubolewał, że nie widział śladów „zapowiadających bliską ofensywę Brytyjczyków na froncie burmańskim”. Zagadnienie, kto ma iść na pierwszy ogień, Niemcy czy Japonia, nie przestaje być aktualne w Stanach Zjednoczonych, przy czym zwolennicy uderzenia na Japonię uzasadniają swe stanowisko zachowaniem się Rosji wobec rządu tokijskiego.

Zagadnienie to rozważane jest również w Anglii, ale z innego punktu widzenia. Minister brytyjski Morrison, w szczerym przemówieniu przyznał, że sprawa ta może być źródłem nieporozumień anglo-amerykańskich ze względu na obawy niektórych koł St. Zjednoczonych, które nie są pewne, czy Anglia po pokonaniu Niemiec udzieli Ameryce pomocy do dalszej walki z Japonią. Minister Morrison jasno jest w związku z tym przypominał zobowiązania W. Brytanii wobec St. Zjednoczonych.

Do dyskusji na odcinku anglo-amerykańskim doszły wszakże ostatnio nowe elementy w związku ze stosowaniem amerykańskiej ustawy Lend-Lease o pomocy wojennej dla sojuszników. Na temat ten rozgorzała wielka debata w parlamencie St. Zjedn. Parlamentarzyści amerykańscy zarzucali, że ustawa ta jest wykonywana niecwałowie, oraz że udział finansowy Ameryki jest stosunkowo zbyt wielki, jeśli go porównać z udziałem Anglii, Rosji i Chin. Mijamy nadzieję, że dzięki autorytetowi prez. Roosevelta polemiki te nie wpłyną na spójność frontu anglo-amerykańskiego. Trzeba jednak pamiętać, że w Stanach Zjednoczonych istnieje koła, które zalecają zajęcie w pewnej chwili bardziej niezależnego wobec niektórych aliantów stanowiska, w poczuciu wyjątkowości siły Ameryki.

W drodze do Moskwy

Jak te fakty i dyskusje odbijają się na konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych w Moskwie? Trudno przewidzieć. Na obrady udają się

p. Eden i p. Cordell Hull. Będzie to pierwsza od lata 1939 roku wspólna narada aliantów zachodnich z Rosją Sowiecką. Tylko miejsce Francji zajmą tym razem St. Zjednoczone. W roku 1939 narady moskiewskie nie doprowadziły do żadnego wyniku. Rosja zawarła wówczas pakt z Niemcami.

Dziś oczywiście sytuacja jest inna, ale w związku z krytyczną fazą wojny również nadawana elektryczność. Zebrań delegacji gotowi spotkać się z tymi samymi co wówczas tematami. Jakże zajmie wówczas niemieckie? Czy istotnie — jak twierdził „New York Times” min. Eden będzie „raczej” przychylił się do sowieckiego punktu widzenia w sprawie granic, a p. Cordell Hull będzie sprzeciwiał się zmianom granic, rozszerzaniu terytorium Rosji, „strefom wpływów” jak w ogóle powiększaniu obszarów wielkich mocarstw kosztem państw mniejszych? Czy istotnie takie różnice zarysują się w stanowisku obu mocarstw anglosaskich, które w Quebec przyrzekły sobie współpracę wojskową również na okres powojenny? Trzeba pamiętać, że dokoła konferencji powstanie atmosfera plotek i gry. Już dziś nie ustają pogłoski o różnych rokowaniach w sprawie odrębnego pokoju...

Nie wydaje się jednak, by min. Eden iarchał do Moskwy z zamiarem przykalkowania tylko życzeń Rosji. Organ jego „Yorkshire Post” pisze przecież teraz o „ciemnisiwych zagadnieniach”, które wyłaniać się będą w miarę posuwania się wojsk rosyjskich na zachód i zbliżania się klęski Niemiec.

Pismo wymieniło przykładowo nieporozumienia co do roli komisji śródziemnomorskiej, która Rosja przekształcać chce na „ogólną komisję wojskowo-polityczną”, mającą omawiać nie tylko zagadnienia śródziemnomorskie, ale również „inne, analogiczne” problemy. Takie stowalizowanie zagadnień może utrzeć powołanie podobnej odrębnej komisji dla spraw Europy Wschodniej i Bałkanów z udziałem zainteresowanych państw sojuszników. „The Yorkshire Post” wyraźnie przecież zaznaczał, że skoro Rosja powołana została do współpracy w rejonie śródziemnomorskim, St. Zjednoczone i W. Brytania winny być „dopuszczone do współpracy w rozwiązaniu spraw Europy Wschodniej i Bałkan” Czy to się stanie?

Sprawy polskie

Przed wyjazdem do Moskwy min. Eden odbył narady ministrów spraw zagranicznych Polski, Norwegii, Holandii, Czechosłowacji. W czasie rozmów tych min. Eden oświadczył, że Anglia przeciwna jest dzieleniu Europy na „strefy wpływów”, miał wyrazić przekonanie, że zagadnienia niemieckie i polskie będą w Moskwie poruszone.

W związku z tym „Yorkshire Post”, podobnie jak „Economist” zapytywały z niepokojem, co się stanie, gdy wojska czerwone wkroczą na ziemię polską. W Polsce, zdaniem tych pism, wolać już z sobą dwie, przeciwstawiające się Niemcom organizacje bojowe: jedna podlegała niemieckiej, druga polskiemu władzom wojskowym w Londynie. Gdyby walka ta trwała nadal i gdyby stosunki dyplomatyczne między Polską i Rosją pozostawały w zawieszonym, sytuacja ze złej stałaby się, zdaniem „Yorkshire Post”, jeszcze gorsza.

„Economist” zaś zwracał uwagę, że Polacy, znani z odwagi, gdy będą doprowadzeni do rozpaczy, gotowi zbrojnie przeciwstawić się aktom, które świadczyłyby, że Rosja wkrocza do Polski nie jako „współobrońca”, lecz by stosować represje lub wywozić masowo ludność w głąb swego kraju. W rezultacie, proponując wyjście z sytuacji, „Economist” wyrażał zdanie, że „najlepsze słowo” należy do gen. Sosnkowskiego, który winien dać rozkaz podległym mu podziemnym oddziałom w Polsce wstrzymać

nia walki z partyzantami komunistycznymi. Rosji natomiast pismo zalecało tylko nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Polską i dobre traktowanie Polaków po znalezieniu się wojsk czerwonych na naszej ziemi. Pismo angielskie proponowało wręcz wprowadzenie Polski do komisji wschodniej, która powstałaby ewentualnie na wzór śródziemnomorskiej.

Poruszone zagadnienia wymagają znacznie szerszego omówienia, niż to uczynił londyński „Dziennik Polski”, którego głównym zaniepokoiło w uwagach „Economist” potraktowanie rosi gen. Sosnkowskiego jako Naczelnego Wodza.

Sa jeszcze na szczęście ludzie, którzy nie mają dziś większych trosk, prócz personalnych.

Co do nas — pomijając przesadną rolę, jaką pisma te przypisują komunistom w Polsce — widzimy w głosach „Economist” i „Yorkshire Post” ostrzeżenie bardzo poważne i groźne. To co wydaje się nam proste i oczywiste: nienualność naszych granic, suwerenność konstytucyjnych władz polskich na uwalnianych terenach, państwa, fakt, że jedynie polskie siły zbrojne, podległe Naczelnemu Wodzowi, mają tytuł do reprezentowania oręza polskiego wojsko to jest w pewnych kołach kwestionowane może również dlatego, że stanowiska naszego nie zaznaczaliśmy dość wyraźnie i odważnie wówczas, gdy był jeszcze czas.

Nie wiemy, co przyniesie konferencja trzech. Nie będziemy na niej obecni, i choć wierzymy w dobrą wolę Anglii i Ameryki, musimy sobie znówu uprzytomnić, że przyszłość Polski na własnym wysiłku, wspartym przez prawdziwych przyjaciół i na własnej polityce budować musimy. Nieraz już bywało, że stanowisko nasze zmieniało bieg wydarzeń międzynarodowych. O tym świadczą niezapomniane i dlatego również dziś nie jesteśmy sami. Oprócz wielkiej sprzymierzeńców mamy przyjaciół w Europie. Wiemy, jak odgłos w wielu siołach europejskich wywołują nasze sprawy. Wiemy, jak się one śledzone w Ankarze. Wiemy jakim echem odbijają się w Polonii amerykańskiej, (którą przedstawicielem nie jest oczywiście komunikujący prof. Lange, reklamowany przez radio jerozolimskie). Wyjątkowo jednak niebezpieczeństwa obecne, surowa rzeczywistość, która trzeba brnąć trzeźwo pod uwagę, jak i systematyczne podważanie autorytetu Polski wymagają konsolidacji całej opinii i takiej postawy, by głos Polski mógł być brzmieć poważnie i śmiało, a nasz był wyrazem jasnej, konsekwentnej polityki. D. I.

Odpowiedzi redakcji

Art. M.-k. Dziękujemy za „Noc irackiej”. Pierwsze dwie strofy przyjemne, dalsze się psuje.

Pechor. Zyg. M.-cki. Zgadząmy się z Panem, że w normalnych warunkach szluszniejsze jest podpisywanie utworów nazwiskami w myśl zasady odpowiedzialności. Jednakże prosimy wziąć pod uwagę: 1) że system podpisywania pseudonimami i literami jest tak rozpowszechniony w całej publicystyce polskiej i światowej, że wielu autorów trudno przekonać do zmiany tego systemu; 2) że ze zrozumiałych przyczyn ludzie mający w kraju rodzinny związek z wojenną tylko w Warszawie na St. Wschodzie; 3) że pseudonimy i krytonimy stale ulepiane przez niektórych autorów są lepiej znane czytelnikom niż ich prawdziwe nazwiska.

R. O. Dziękujemy za przebrane opowiadania „Dzidydy dzień” i „Ona”. Obie są niezłe napisane, ale nie do tego stopnia, by je czytać jak poezję liryczną, a treści prawie nie zawierają.

Andrzej B. Dziękujemy za impresję „Przera tropikalna”, z której jednak nie skorzystamy.

Not to be published

This paper is a military document and must not be sold nor its contents be communicated to any person who is not a member of the Polish Forces or other Allied Forces.

Wyłącznie dla wojskowych

Pismo to ma charakter wojskowy i może być sprzedawane tylko wojskowym i członkom sprzymierzonych, a treść jego nie powinna być podawana do wiadomości innym osobom.

Jak Ameryka chce potraktować Niemcy po wojnie?

W kwietniowym zeszycie miesięcznika amerykańskiego, „The American Mercury” ukazał się artykuł wybitnego dziennikarza Kingsbury Smitha, przedstawiający zamierzenia rządu amerykańskiego wobec pokonanych Niemiec. Artykuł wywołał wielkie wrażenie wśród opinii publicznej, gdyż autor jego uchodził za człowieka mającego bliskie kontakty z Departamentem Stanu i z samym prezydentem Rooseveltem.

Oficjalne czynniki amerykańskie — zaczyna swe wywody Smith — pragną dać po tej wojnie narodowi niemieckiemu jeszcze raz szansę stania się pokojowym członkiem rodziny narodów. Ale by można było doprowadzić do tego, Niemcy będą musieli przejść twardą szkołę; projektowana jest ścisła kontrola nad nimi na nieograniczony okres czasu, przy użyciu metod surowych lecz sprawiedliwych.

Plany obejmują: całkowite rozbrojenie narodu niemieckiego; szybkie ukaranie przestępstw wojennych; drastyczną decentralizację kraju jako potrzebnej jednostki przemysłowej i politycznej oraz czasowe ograniczenie życia gospodarczego Niemiec do niezbędnego minimum.

Nie pragnie się zgniecenia narodu niemieckiego na stałe. Przeprowadzone będzie rozdzielenie między Niemcami jako państwem a Niemcami jako społeczeństwem. „Nie zamierzamy przez wiele lat dopuścić, by państwo stało się znów potężną, zmilitaryzowaną jednostką, gotową jednak jesteśmy po okresie próby traktować Niemców — jako indywiduala — na stopie równości, o ile wykazą, według słów sekretarza stanu Cordella Hulla, swą ochotę i zdolność do życia w pokoju z innymi narodami”.

Zarząd sojuszniczy nad Rzeszą.

Pierwszym krokiem po „unconditional surrender” bezwarunkowym poddaniu się Niemiec będzie utworzenie w Rzeszy administracji wojskowej; ustanowi ją dowódca alianckich sił zbrojnych, które będą okupowały Niemcy. W tej sprawie będzie musiało być osiągnięte uprzednie porozumienie między Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Sowietami. Z chwilą zupełnej okupacji Niemiec władzę w nich przejmie najwyższy aliancki zarząd wojskowy i cywilny. Będzie on kierował administracją Niemiec, czuwał nad zupełnym rozbrojeniem sił powietrznych, lądowych i morskich oraz przeprowadzał decentralizację przemysłu niemieckiego i ogólnie zreformowanie życia gospodarczego Niemiec.

Przyjmując się — stwierdza Smith — że ustanowienie zarządu wojskowego w Niemczech będzie wspólnym krokiem alianckim, ale rząd amerykański przygotowuje się do tego, że będzie być może musiał problem ten załatwić sam.

Szkolona jest specjalna grupa oficerów armii i ekspertów cywilnych, którzy działają jako „civil affairs officers” w wojskowym zarządzie Niemiec. Sam Departament Wojny chce wysłać ponad 1000 amerykańskich oficerów administratorów. Owi amerykańscy „Gaukelicrowie” kształceni są w tzw. „U. S. Army School of Military Government” w Charlottesville (Virginia). Szkoła ta powstała w maju 1942 r., komendantem jej jest generał bytydy Cornelius Wickersham z Nowego Jorku, a nadzór sprawuje generałmajor Allan W. Gullison — „Provost Marshal General”. Po czteromiesięcznym szkoleniu ukończyli już kurs dwie klasy, obie liczące po 150 wychowanków. Szkolona jest obecnie klasa trzecia. Wychowankami są ludzie, którzy mają doświadczenie administracyjne, mówią dobrze po niemiecku i znają osobie Niemcy. Studiaują oni prawa, zycząc, gospodarke i psychologię narodu niemieckiego. Przede wszystkim jednak przygotowani są określone plany do przejścia władzy w poszczególnych okręgach. Wychowankowie ponoszą się, że najlepsze wyniki w rządzeniu Niemcami osiągnie się przez „politykę sprawiedliwości, honoru i ludzkości”, choć

równocześnie administracja wojskowa musi być stanowcza i silna.

Departament Wojny szkoli też w Fort Custer (Michigan) specjalną wojskową policję dla Niemiec. Nadto kształci się na dowódców i ekspertów technicznych szereg osób z Departamentu Stanu i Skarbu oraz z „Board of Economic Warfare” — „Urzędu Wojny Gospodarczej”.

Ukaranie przestępstw

Autor omawiając następnie ukaranie przestępstw wojennych podkreśla, że musi to być dokonane szybko i bezwzględnie, inaczej liczyć się należy z gwałtownym samospędem ze strony narodów ujarzmionych przez Niemcy. Planuje się obecnie ustanowienie komisji zjednoczonych narodów dla śledztwa w sprawie zbrodni wojennych. Członkowie tej komisji mogą pełnić także funkcje członków Trybunału Zjednoczonych Narodów, który będzie później ustanowiony dla sądenia wyższych osobistości niemieckich. Wszyscy członkowie, włącznie z samym Hitlerem, Goeringiem, Ribbentropem i Goebbelsiem, mają być natychmiast osądzeni.

Co do Hitlera, kół urzędowe w Waszyngtonie wapią, czy pojmie go się żywcem. Być może, że widząc przegrana popchnię do samobójstwa. Lecz jeśli zostanie schwytany, rząd amerykański będzie za postawieniem go przed Trybunałem Zjednoczonych Narodów pod zarzutem masowych mordów, z tym że w razie stwierdzenia jego winy byłby rozstrzelany przez aliancki pluton egzekucyjny. Także generałowie armii niemieckiej pozostają na dokonywanie zbrodni na podległych im terytoriach nie unikają kary.

Rząd amerykański od miesięcy sporządza listę zbrodniarzy wojennych, obejmującą głównie nazwiska członków Gestapo, S. S. i innych funkcjonariuszy niemieckich, którym powierzono wykonywanie zbrodni w podległych krajach. Listy takie sporządzane są też przez rządy innych narodów alianckich.

Poza Trybunałem Międzynarodowym przewiduje się również sądy wojskowe dla karania pomniejszych przestępstw. Będzie się też dążyło do utworzenia sądów niemieckich dla ukarania miejscowych „nazich”, którzy przesładowali ludność w samych Niemczech.

Z urzędów i instytucji publicznych zostaną natychmiast wydłżeni wszyscy funkcjonariusze partii hitlerowskiej przysięgający się jednak, że wśród urzędników niemieckich jest wielu takich, którzy będą mogli pozostać na swych stanowiskach; są to ludzie, którzy pełnią służbę w reżimie hitlerowskim tylko po to, by mieć z czego żyć. Zniszczone zostaną zaraz ustawy i zarządzenia przeciwywłoskie i przywrócona będzie zasada poszanowania godności ludzkiej. Stopniowo, przy zachowaniu wymaganej ostrożności, przywrócona zostanie wolność słowa i prasy. Zapobiegać się będzie jednak wszelkiemu politycznemu fałszowaniu prawdy i sabotażowi planów alianckich.

Totale rozbrojenie Niemiec

Równolegle z tym przeprowadzone będzie w początkowych stadiach okupacji natychmiastowe i totalne rozbrojenie Niemiec. Niemcy będą pozbawiane

wszelkiej broni i urządzeń zbrojeniowych z wyjątkiem broni ręcznej, podległej policji dla utrzymania porządku. Lotnictwo cywilne Niemiec będzie ograniczone; będzie mu wolno szkolić tylko małą liczbę pilotów. Ograniczona będzie liczba lotnisk, prywatnych i innych, oddane one będą pod ścisłą kontrolę aliancką. Siły powietrzne alianckie stacjonowane będą na głównych lotniskach niemieckich dla stałego patrolowania kraju w okresie rozbrajania i próby.

Żołnierzy niemieckich nie rozpuszcza się od razu, bo mogłoby to dostarczyć materiału dla rewolucji. Z części ich utworzy się bataliony pracy dla pomocy w odbudowie nie tylko własnego kraju, ale i innych terytoriów europejskich, zniszczonych przez Niemcy.

Niemieckie przemysły zbrojeniowe będą drastycznie zredukowane: wiel-

kości, chorobom, komunizmowi i rewolucji. Pierwszeństwo w „reliefie” będą miały kraje najebrane przez Niemcy. Ameryka nie ma zamiaru odgrywać dla Niemców roli świętego Mikolaja tylko dlatego, że zostały one pokonane i że reżim hitlerowski został obalony. Nad placówkami „reliefu” w Niemczech powiewać będą flagi amerykańskie, by zwłaszcza dzieci niemieckie wiedziały, skąd pomoc przychodzi.

Odszkodowania zapłacone będą przez Niemcy w postaci dóbr i usług. Niezależnie od tego, kół oficjalne amerykańskie planują podstawowe zmiany w ustroju narodowym, politycznym i gospodarczym Niemiec. Niemcy jako jednostka polityczna i gospodarcza muszą być drastycznie decentralizowane, choćby to pociągnęło za sobą ich rozbięcie na oddzielne państwa lub regiony. Tylko w ten

projektowi utworzenia międzynarodowej komisji wychowawczej, obejmującej również nadających się do tego Niemców, która ustabilizuje historię bieżącą dla niemieckich szkół i uniwersytetów. W dziele „spracyfikowania” duchowego Niemców liczy się na pomoc kościoła i organizacji religijnych.

Tyle Kingsbury Smith. Pewne szczegółowe jego artykuły wyszły, jak się zdaje, zastrzeżenia amerykańskich kół oficjalnych; wskazuje na to inspirowany z tych kół artykuł H. Callendera o szkole w Charlottesville, który ukazał się w „New York Times” z dnia 12 kwietnia b. r. Różnice polegają na tym, że według Callendera czysto wojskowy aliancki zarząd Niemiec ma wkrótce po ustaniu wojny ustąpić „władzy cywilnej, reprezentującej Stany Zjednoczone, lub zjednoczone narody” przypominającą cywilną komisję aliancką dla Nadrenii z okresem po wojnie poprzedniej. Nadto, według Callendera, żołnierze niemieccy po wojnie będą używać wyłącznie do odbudowy terytoriów niemieckich, a nie poza granicami Niemiec.

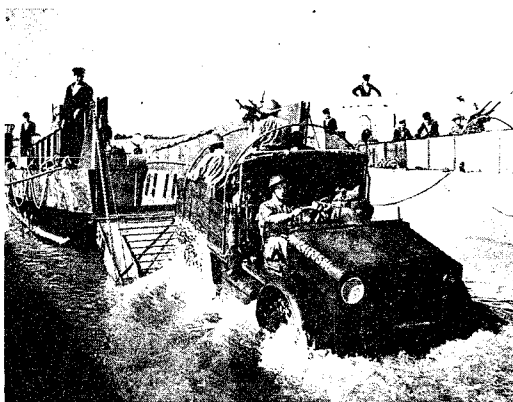
Kontrakcja kół niemieckich

Inne stwierdzenia Kingsbury Smitha nie zostały nigdzie zakwestionowane i uważane są za wyraz istotnych tendencji artykułów kół Waszyngtonu. To też artykuł jego wywołał konsternację w kółach niemieckich w Stanach Zjednoczonych i kontrakcję z ich strony. Wykazuje to wyniki ankiety, zorganizowanej w związku z artykułem Smitha przez organ radykalnej emigracji niemieckiej, tygodnik „Aufbau”, ukazujący się w Nowym Jorku. Wszyscy biorący udział w ankiecie, w szczególności: b. prezydent polski i minister socjalno-demokratyczny Albert Grzesiński, dalej wybitny centrowiec, przywódca „Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold” Hubertus Loevenstein, profesor uniwersytetu berlińskiego Fritz Karsen, b. prezydent policji w Magdeburgu Horst W. Baerensprug i b. pruski minister sprawiedliwości oraz poseł do Reichstagu Kurt Rosenfeld — wypowiadali się „z oburzeniem” przeciw politycznemu i gospodarczemu „rozczłonkowaniu Niemiec” w tej postaci, w jakiej to podaje Kingsbury Smith. Grzesiński powołuje się przy tym na artykuł 2 Kartę Atlantykę; Loevenstein dopatruje się w planach, przedstawionych przez Smitha „neofaszystów”, który doprowadzić może do trzeciej wojny światowej.

Jedynie „mławy pedagog katolicki i pacyfista Wilhelm Foerster wypowiada się za bezwzględną decentralizację Niemiec i rozwiązaniem Rzeszy bismarkowskiej, którą Lagarde nazwał „śmiertelną chorobą narodu niemieckiego”. Foerster pragnie natomiast, by Niemcy stały się ośrodkiem federacji europejskiej. Zdaniem jego z Bawarii wyjdzie po tej wojnie inicjatywa do rozwiązania Rzeszy; za inicjatywą tą pójdzie reszta Niemców południowych i Niemcy zachodnie, następnie Hesja, Hanower i miasta hanzeatyckie. Redukcja terytoriów Prus jest koniecznością.

Redaktor tygodnika socjalno-demokratycznego „Volkszeitung” Seger wystąpił nie tylko przeciw projektom decentralizacji Niemiec, ale i planom redukcji ich potencjału przemysłowego.

Na zakończenie dodać należy, że Kingsbury Smith w jednym ze swych poprzednich artykułów podał skład „specjalnego komitetu planowania”, który istnieje przy prezydencie Roosevelta. Wchodzi do tego komitetu sekretarz stanu Cordell Hull, podsekretarz stanu Sumner Welles, o którego rezygnacji niedawno doniesiono, jego zastępca Adolf Berle, specjalny asystent Dean Acheson, poza tym zaś dr. Herbert Feis, Leon Passowski. W obradach komitetu uczestniczą od czasu do czasu Norman Davies, przewodniczący amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Przypuszcza się, że właśnie z tego grona wychodzi także projekty dotyczące przyszłości Niemiec.



Ćwiczenia na kanale La Manche

ka część maszynierii będzie wywieziona z kraju i oddana podobnym narodom, którym Niemcy odebrali i zniszczyli ich urządzenia i maszyny przemysłowe. Tym przemysłem, które pozostawi się niekniekie w Niemczech, zabroni się wytwarzania broni i wszelkiego rodzaju rzeczy potrzebnych do wojny. Przemysły te będą poddane ścisłej kontroli zjednoczonych narodów.

Niemcy muszą odczuć klęskę. Nie pozwoli im się na utrzymanie jakiegokolwiek kadu wojskowego, jak to się stało uprzednio.

Po wojnie potrzebna będzie pewna pomoc „reliefowa” dla Niemiec, ale będzie ona ograniczona do minimum niezbędnego dla zapobieżenia głodo-

spół będzie można złać militarny niemiecki. Zdaniem amerykańskich zwolenników Niemiec takie rozwiązanie stanie się sukcesem nacjonalizmu.

Usunięcie wpływu Prus

M. in. reszta Niemiec musi być wyzwołana spod wpływu Prus. W okresie próbnych zakazów będzie prawdopodobnie istnienie stronnictw reprezentujących skrajny nacjonalizm. Jeśli grupy te będą próbowały działać konspiracyjnie, zastosowane będą natychmiast drastyczne sankcje gospodarcze i ewentualnie represje militarne.

W dziedzinie gospodarczej zamierzają się najpierw zredukować i decentralizować przemysły niemieckie. Pozostałe przemysły — jak wyżej już wspomniane — będą oddane pod ścisłą kontrolę aliancką. Trzeba będzie Niemcom pozwolić na pewien ograniczony zakres handlu zagranicznego, by mogli otrzymywać niektóre surowce, jak bawełnę i benzynę. Również wskazane będzie ustabilizowanie waluty niemieckiej dla uniknięcia inflacji. Niektórzy z „planistów” sprzyjają

WILLIAM
COOKS
& BROTHER

NAJLEPSZY
BUCIK
RĘCZNE
ROBOTY

TEL-AVIV, ACHAD HAAM 36

UNITED FILM SERVICE PALESTINE LTD.

13, ROTHSCHILD BOULEVARD TEL-AVIV TEL. 4234-5 P. O. BOX 2162

RÓWNIEŻ: Jerozolima, Haifa, Kair, Aleksandria,
Port Said, Ismailia, Suez

KONTRAKTORZY FILMOWI POLSKICH I BRITYJSKICH

Jan Ruszczyński